

Spotkanie z rajdem (Pieszo z Jiczyna na Śląsk, odc. 6)

Data publikacji: 21.05.2016 8:00

Obudziliśmy się nad rzeczką Lubiną w peryferyjnej części Koprzywnicy o tej samej nazwie. Niegdyś była to samodzielna wieś. Nasz jaskrawo zielony namiot wtapia się w świeżą zielenią niedźwiedziego czosnku i rozzuchwalonych swą jurnością listków. Rano na śniadanie kanapeczki z czymkolwiek i kawa z samowara.

□

Samowarek turystyczny to niezły patent, mówiąc już tak kolokwialnie. Tuleja z wodą, którą stawia się na aluminiowej podstawie, by nie spopielać Matki-Ziemi. Kilka suchych patyków do pustego otworu, a już płomień unosi się nad kominkiem zupełnie jak w trzynieckim „werku”. Pół litra wody zagotowane w ciągu kilku minut. No to kawa. Kanapeczki pokryte niedźwiedzim czosnkiem, mycie zębów i w dalszą drogę.

Przechodzimy przez most. Tu zaczynają się Větrkovice, albo Wietrzkowice, no w każdym razie po niemiecku Wietrzkowitz, jeśli to kogoś ciekawi, choć język sobie można na tym słowie połamać. Dawniej wieś acz teraz podobnie jak Lubina, wchłonięta w organizm Koprzywnicy. „Dom Katolicki” i gospoda – pod tym samym szyldem – w jednym budynku. Ale jest jeszcze za wcześnie. Zamknięta.

Wspaniale poprowadzony niebieski szlak dość szybko zbacza z szosy i prowadzi powoli opłotkami na kościelny cmentarz. Aleja wysadzana tujami. Kamienny krzyż z wykonaną „na ludowo” figurą Pana Jezusa stoi pośrodku. „Ten to kříž jest vystavený ke cti chvale Boží nákladem Petra a Majdaleny Pustějovský v roku 1870 kříž krysta budiž útočiště naše”. Tekst pisany w dziewiętnastowiecznej czeszczyźnie jest właściwie zrozumiały. Ostatnie tylko wezwanie może budzić wątpliwości: „Krzyż Chrystusa niech będzie ostoją naszą”. Ale już chyba tłumaczenie jej nie budzi.

Pustějovský... Ciekawe kim byli fundatorzy. Pewnie majątymi ludźmi. Jakiegoś Pustějovskiego w Wietrzkowicach uwiecznili miejscowi strażacy na swych internetowych stronach. Był właścicielem drewnianego domostwa, które spłonęło w 1929 roku. A dla służby pożarniczej było to historyczne wydarzenie – po raz pierwszy użyto do gaszenia ognia ręcznej sikawki. Może był to syn lub wnuk fundatorów?

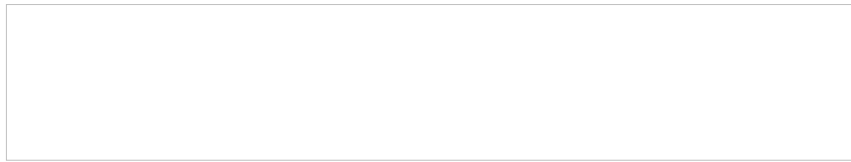
Wśród grobów widoczny też i symboliczny grób-pomnik poświęcony pamięci tych mieszkańców, którzy polegli na frontach Wielkiej Wojny wraz z ich zdjęciami. „Spěte sladce draží druhowé v daleké cizině!” („Śpijcie słodko drodzy druhowie na dalekiej obczyźnie!”).

Od kościoła szlak wiedzie ścieżką pomiędzy parkanami, ponownie opłotki. Wychodzimy na ulicę. Wiata przystankowa nie tyle, że zadaszona, ale jednocześnie chroni od wiatru. Świetne miejsce by się przespać podczas niepogody. Dlaczego jak Polska długa i szeroka czegoś takiego nie ma? Na terenie Republiki Czeskiej można chodzić bez namiotu. Na przystankową budkę zawsze się natrafi. I do tego czystą.

Boczny asfalt prowadzi prosto na Hukwaldy. Właśnie rozświeciło się słońeczko. Pięknie jest. Miło, cicho i spokojnie.

Warkot. Hałaśliwy wściekły warkot podrasowanego silnika wybija z tego błogostanu. Niemal po plecach przejeżdża nam rajdowy samochód. Do jasnej cholery! Znaleźliśmy się w oku cyklonu! Wpadliśmy w imprezę, w automobilowy rajd Valašská rally 2016. A niech wam silnik zgaśnie!

cdn.



(ÿ)

Dotychczas w ramach cyklu „Pieszko z Jiczyna na Śląsk” ukazały się:

- [Nowy Jiczyn spod daszka czapki \(odc. 1\)](#)
- [Nowojiczyńskie dworce \(odc. 2\)](#)
- [W drodze do Sztramberka \(odc. 3\)](#)
- [Sztramberskim brukiem \(odc. 4\)](#)
- [Miasto Schustali \(odc. 5\)](#)